

Pro-Ject ma w swojej ofercie gramofony prawie na każdą okazję, z wyjątkiem ekstremalnego high-endu. Stara się rozpoznawać, a także kreować nowe trendy, dyktować tempo konkurentom, chociaż i tej firmie zdarza się być pod presją – oczywiście taniej produkcji dalekowschodniej. Można od niej uciec tylko nowymi pomysłami i... jeszcze nowszymi pomysłami.



Seria T to nowa inicjatywa, jej pierwszy model T1 zaprezentowano w zeszłym roku – to jeden z najtańszych gramofonów Pro-Jecta.

Równolegle pojawiła się nieco droższa wersja T1 Phono SB z elektronicznym przełącznikiem prędkości obrotowej oraz wbudowanym przedwzmacniaczem korekcyjnym, jeszcze lepiej dopasowana do potrzeb początkujących, a model T1 BT wyposażono dodatkowo w Bluetooth. Czy można gramofon jeszcze bardziej unowocześnić?

T2 W ma funkcje sieciowe. Co prawda nie jest to absolutnie pierwsza tego typu konstrukcja (wcześniej poznaliśmy Yamahę Vinyl 500), ale nadal unikalna. W gruncie rzeczy chodzi o wygodne, bezprzewodowe przesyłanie sygnału, do czego wykorzystywany jest przecież Bluetooth, ale Wi-Fi zapewnia wyższą jakość dźwięku i większy zasięg.

T2 W ma wysyłać sygnał audio do odtwarzaczy strumieniowych, amplitunerów, wzmacniaczy z funkcjami sieciowymi i podobnie wyposażonych kolumn aktywnych. Strumieniowanie odbywa się w dwóch wariantach jakościowych; podstawowy to skompresowane MP3, ale jest też wersja bezstratna FLAC (parametry sięgają wówczas nawet 24 bit/48 kHz). Ograniczenie jakości

PRO-JECT T2 W

pierwszego z nich jest oczywiste, przewaga nad BT (zwłaszcza z nowoczesnym kodowaniem aptX HD) – dyskusyjna. Jedyną zaletą to kompatybilność z niemal każdym odtwarzaczem; zalety standardu FLAC są także jasne, chociaż i tutaj za wygodę zapłacimy dwukrotną konwersją sygnału (A/C i C/A).

Zostawmy już nowinki i przyjrzyjmy się właściwemu gramofonowi. Widać od razu, że to Pro-Ject. Prostokątna, niewyudmana plinta jest oferowana w trzech wariantach – białym, czarnym oraz naturalnym, czyli w okleinie orzechowej. Talerz jest szklany i spoczywa na wewnętrznym plastikowym subtalerzu. Pro-Ject ma niemal zawsze napęd paskowy oraz manualną obsługę (choć niedawno do oferty dołączył gramofon automatyczny) i tak też jest tym razem. Jednym mechanicznym przełącznikiem uruchamiamy obroty i wybieramy 33,3 albo 45 obr./min.

W wielu tańszych gramofonach Pro-Jecta są stosowane ramiona 8,5 cala, ale tym razem mamy już 9 cali – prostą aluminiową rurkę osadzoną w precyzyjnych łożyskach oraz solidnym korpusie.

Do niedawna Pro-Ject był wierny grawitacyjnemu systemowi antyskatingu (ciężarek na żyłce), podkreślał jego przewagę (w skuteczności działania), jednak w T2 W poszedł na kompromis, a jednocześnie wyszedł naprzeciw powszechnemu życzeniu, i uruchomił wygodniejszy układ sprężynowy z pokrętką.

Priorytet nieskomplikowanej obsługi jest też widoczny w pełnej fabrycznej kalibracji, w tym siły nacisku igły. Pozostaje tylko założyć pasek napędowy i talerz. Siłę nacisku igły możemy zmieniać, tak jak anti-skating, ale na tym regulacje się w zasadzie kończą.

T2 W ma – niezależnie od strumieniowania – wyjścia analogowe RCA, na których zawsze pojawia się sygnał liniowy (bo wewnątrz jest zainstalowany przedwzmacniacz korekcyjny i nie można go wyłączyć), tym samym nie jest potrzebny trzpień uziemiający. "W zamian" mamy tutaj przycisk uruchamiający połączenie sieciowe z odtwarzaczem oraz funkcję przywracania ustawień fabrycznych.

“Od początku świata” Pro-Ject wybiera do swoich gramofonów wkładki firmy Ortofon, również dla pozostałych modeli serii T, jednak w T2 W zainstalowano wkładkę Rainier sygnowaną przez Sumiko.

Produkowana jest przez japońską Excel Corporation, firmę specjalizującą się w wytwarzaniu wkładek dla innych producentów. *Rainier* to wkładka typu MM z igłą o szlifie eliptycznym, zainstalowaną na aluminiowym wsporniku. Napięcie wyjściowe wynosi 5 mV, co można uznać za wartość standardową.

T2 W nie miałaby tak wyjątkowej (jak na gramofon) funkcjonalności bez zaawansowanej elektroniki. Zajmuje ona zgrabną płytkę zainstalowaną w dolnym korpusie, w pobliżu gniazd RCA. Moduł ten odpowiada za wszystkie operacje i jest podzielony na dwie części: jedna przyjmuje sygnał z wkładki, wzmacnia go i koryguje, a następnie wysyła do gniazd RCA, ale równolegle także do umieszczonej tuż obok sekcji strumieniowej. Aby chronić delikatne obwody analogowe zamknięto ją w metalowym ekranie, z którego wyprowadzono ścieżki dla interfejsu LAN oraz przewody antenowe (Wi-Fi); same anteny odsunięto od elektroniki i „zatopiono” w plincie.



Ramię 9-calowe jest własną konstrukcją Pro-Jecta.



Zamiast wkładki Ortofona, stosowanej zwykle w Pro-Jectach, pojawiła się wkładka Sumiko Rainier.



ODSŁUCH

Na wstępie zaznaczam, że test odsłuchowy nie dotyczy połączenia sieciowego, ale tradycyjnego – analogowego, chociaż z udziałem wbudowanego przedwzmacniacza gramofonowego, ponieważ w T2 W nie ma możliwości jego wyłączenia. Rezultaty są więc wypadkową działania gramofonu – rozumianego jako urządzenie odczytujące zapis z płyty i wysyłające sygnał z wkładki na zewnątrz – oraz elektroniki korekcyjnej. Definicja „gramofonu” nie jest jednak na tyle jednoznaczna, aby nie można było uznać, że również z takim dodatkiem gramofon jest wciąż... gramofonem. Wypada to jednak wyjaśnić, ponieważ często słaby przedwzmacniacz, zwłaszcza wbudowany, jest wąskim gardłem, a zastosowanie lepszego ujawnia „prawdziwy” potencjał samego gramofonu.

Spodziewałem się wyraźnego kompromisu, jednak dźwięk jest co najmniej dobry we wszystkich podstawowych aspektach.

Za tę cenę trudno osiągnąć jednoznacznie więcej (kupując oddzielnie gramofon i phono-stage), chociaż mając wzmacniacz zintegrowany z zaawansowanym wejściem MM/MC (a jest takich już całkiem sporo), można znaleźć inny gramofon z lepszym skutkiem. T2 W gra niewyczerpująco, ale konsekwentnie, pewnie, bezpiecznie, uspokajająco w tym znaczeniu, że z każdą płytą nabierałem przekonania do jego kompetencji, każda brzmiała wiarygodnie i znajomo.

W porównaniu z Regą Planar 3 (bez względu na przedwzmacniacz, jaki do niej podłączymy) T2 W demonstruje skromniejszą paletę barw, bez zagęszczenia analogowego klimatu, ale wciąż z jego oczywistą sygnaturą, spójnie i płynnie.

T2 W skłania się ku neutralności, nie ogrzewa muzyki tak mocno jak konkurenci.

Wysokie tony są selektywne i połykające, swoją intensywnością mogą przypominać bardziej źródła cyfrowe, ale w tym przypadku wydobywają problemy „zmęczonych” płyt, co w swoisty sposób podkreśla autentyzm analogu. Bas Pro-Jecta jest zdecydowany, rytmiczny, nie obsuwa się w nadmierną miękkość, ale nie traci soczystości.

Stereofonia jest czysta i szeroka, z wyraźnymi lokalizacjami.

PRO-JECT T2 W

CENA 4900 zł **DYSTRYBUTOR** Audio Center Poland
www.audiocenter.pl

WYKONANIE Typowa dla Pro-Jecta konstrukcja z napędem paskowym, ale i z kilkoma nowinkami; 9-calowe ramię, wkładka Sumiko Rainier, dużo elektroniki.

FUNKCJONALNOŚĆ Funkcje strumieniowe (Wi-Fi oraz LAN) plus sterująca aplikacja mobilna. Przedwzmacniacz phono włączony na stałe. Gramofon manualny, prosty w uruchomieniu, ramię z podstawowymi i wygodnymi regulacjami (anti-skating z pokrętkiem, przełącznik obrotów).

BRZMIENIE Zrównoważone, neutralne, bez owijania w winylową bawełnę.



Z boku kolumny nie ma bardziej zaawansowanych regulacji (np. kąt VTA), do których Pro-Ject przyzwyczajał nas w gramofonach tej klasy.



Z funkcjami sieciowymi nieźle kojarzyłyby się automatyka, ale T2 W jest gramofonem tradycyjnie manualnym.



Aby uprościć początkową kalibrację, fabrycznie zainstalowano nawet przeciwwagę (nie musimy ustawiać nacisku igły).



Klasyczny układ anti-skating (ciężarek na żyłce) – do niedawna obowiązkowy w gramofonach Pro-Jecta – zastąpił nowocześniejszy i wygodniejszy (choć mniej precyzyjny) mechanizm sprężynowy

Winyłowe Wi-Fi

Gramofon z funkcjami sieciowymi to temat stosunkowo świeży. Wprawdzie gramofonów z bezprzewodową transmisją Bluetooth jest sporo, ale tutaj chodzi o głębszą wodę – i wyższą jakość.

Sygnal z winylowej płyty ma zostać przesłany bezprzewodowo (lub przewodowo, bo T2 W ma także interfejs LAN) do odtwarzacza strumieniowego. Sama konwersja sygnału z płyty to żaden problem, nieco trudniej jest dalej – gramofon musi bowiem wejść w rolę takiego źródła, jakim dla odtwarzacza sieciowego jest np. smartfon. Nie byłoby to specjalnie skomplikowane, gdyby gramofon miał (tak jak smartfon) zaawansowany wyświetlacz i moduł sterujący, pozwalający odnaleźć właściwy „odbiornik”. Ale takich narzędzi tutaj nie ma. Pomysł Pro-Jecta polega na uzupełnieniu T2 W o smartfon z odpowiednią aplikacją. Konkretna konfiguracja może zostać zapamiętana w samym gramofonie i wywołana niewielkim przyciskiem na bocznej ścianie, bez konieczności sięgania po telefon i aplikację.

T2 W ma też drugi, „dodatkowy” tryb sieciowy; gramofon działa wówczas podobnie jak radio internetowe, stając się serwerem wysyłającym w sposób ciągły (a nie na życzenie) sygnał do sieci. Do takiego serwera (posługując się jego unikalnym adresem) należy się wówczas „podłączyć”. Różnica między trybem zasadniczym a dodatkowym polega na tym, że w pierwszym to gramofon wyszukuje (konkretny i jedyny) odbiornik, w drugim zaś – T2 W zachęca, by do niego podłączyć więcej odbiorników. Już wydawałoby się, że ten drugi jest lepszy i powinien być uznany za podstawowy, ale... wraz z nim ograniczamy parametry sygnału do niskiej jakości MP3, a w wariantie pierwszym przesyłamy FLAC.



Za wstępną konfigurację oraz wybór odtwarzacza (do którego gramofon wysyła sygnał) odpowiada aplikacja mobilna; ustawienia zapisane w pamięci można wywołać przyciskiem w dolnej części obudowy.



Funkcje strumieniowe nie wyeliminowały wyjścia analogowego, wysyłającego sygnał liniowy – wbudowany przedwzmacniacz phono jest zawsze włączony.